

Amelia Bała

„Magiczna gra”

To wydarzyło się w piękny, listopadowy wieczór. Wraz z Agatą, Kamilą i Bartkiem poszliśmy na niecodzienny spacer. Agata przebrała się za wiedźmę, Kamila za Indiankę, Bartek za dynię, a ja przebrałam się za królową Śnieżkę. Wszyscy razem zbieraliśmy cukierki i świetnie się przy tym bawiliśmy.

Byliśmy u rodziny Nowaków, potem u rodziny Kościów, postanowiliśmy, że na końcu pójdziemy do pani Ewy, sąsiadki Kamili. Nagle znaleźliśmy się na ciemnej i ciasnej drodze.

- Nie chodźmy tam – krzyknęłam przerażona.

- Chyba się nie boisz? Idziemy. – zgodnie powiedzieli Agata, Kamila i Bartek.

Nie miałam wyjścia i razem weszliśmy w mroczną aleję. Nagle zauważyłam zaświecające się światła w ogromnym budynku. Pobiegliśmy w jego stronę. Zastanawiałam się, kto mógł je zapalić, bo dom wyglądał na opuszczony. Byłam tego bardzo ciekawa, jak wygląda jego wnętrze. Biegliśmy w jego kierunku i kiedy byliśmy coraz bliżej, potknęłam się. Nagle ujrzałam ścieżkę, a na niej mnóstwo porzucanych worów na śmieci w niebieskim kolorze. Podnosząc się, usłyszałam pytanie koleżanki, które ogromnie mnie zdziwiło:

- Dlaczego trawa jest soczyście zielona, a drzewa są uschnięte, skoro mamy początek jesieni?

- Nie wiem – odpowiedziałam.

– Może dowiemy się czegoś w środku? – rzekł niepewnie kolega.

- Chodźmy – krzyknęła Kamila i energicznie ruszyła do przodu.

Obok wejścia stał rozwalony wóz, bardzo zdziwił mnie jego wygląd, ale nie było czasu na rozmyślanie, bo już weszliśmy do środka. W ogromnym holu na bujanym fotelu siedział starszy pan. Nie zdziwił się naszym przybyciem, tylko przekazał nam kopertę, w której była mapa z zadaniami. Nie wiedzieliśmy, co robić i bardzo zdziwiła nas kartka z napisem : „Znaleźliście się w grze, spróbujcie przejść wszystkie pięć poziomów, a otrzymacie odpowiedzi na pytania”.

Nie zastanawiając się, ruszyliśmy wykonywać zadania. Pierwsze polegało na przejściu przez tor przeszkód. Nie był on łatwy, było ślisko, ponieważ wylany był na matę płyn do naczyń. Na szczęście wszystkim udało się przejść. Następnym poziomem było ułożenie planu wydarzeń z lektury „Szatan z siódmej klasy”. Ucieszyliśmy się, bo znaleźliśmy tę lekturę, gdyż przerabialiśmy ją tydzień temu. To zadanie było banalne, lecz następny poziom nie był aż taki łatwy. Polegał on na napisaniu opowiadania na temat zanieczyszczonego

środowiska. Pisanie zajęło nam trochę czasu. Wszyscy mieli pomysł, jak chronić nasze środowisko. Złożyliśmy w całość nasze propozycje i jakoś napisaliśmy dwadzieścia zdań. Kolejne zadanie mówiło o zagranju w szachy, ale to my zostaliśmy pionkami. Zagraliśmy ze starszym panem. Haczyk w tym wszystkim był taki, że jeśli wygramy idziemy dalej, a jeśli przegramy, musimy grać od nowa, aż do skutku. Za pierwszym razem nie udało nam się, lecz za drugim razem wygraliśmy i przeszliśmy do ostatniego zadania. Polegało one na zrobieniu z drutów klucza, który otwierał drzwi do kolejnego pokoju. Udało się otworzyć i kiedy weszliśmy, ujrzelśmy starszego pana. Tym razem siedział na dziwnie wysokim krześle, patrzył na nas z góry, z dziwnym uśmiechem. Jego widok tak nas zaskoczył, że nikt z nas nie mógł wydobyć słowa. On zdawał się być z tego zadowolony, bo powiedział:

- Nie musicie o nic pytać, możecie milczeć, a wtedy zostaniecie ze mną już na zawsze – i zaśmiał się niesympatycznie.

Pierwsza oprzytomniała Agata:

- Dlaczego trawa wokół zamku jest soczyście zielona, a drzewa uschnięte? – zapytała Agata cichutko.

- To magia – powiedział staruszek

- Dlaczego wóz jest zniszczony? – zadał pytanie Bartek

- To magiczny wóz – powiedział starszy pan.

- Dlaczego ścieżka jest zarośnięta? – odważyłam się w końcu zapytać.

- To zaklęta ścieżka – powiedział, prowadzi tylko do ...

- Amelia, wchodzisz do pani Ewy, czy nadal będziesz stała jak słup soli w drzwiach?! - usłyszałam zniecierpliwiony głos Bartka. Niepewnie rozejrzałam się wokół. I nagle mój wzrok padł na obraz, na którym ujrzałam dom, w którym przed chwilą byłam... .